Stanisław Srokowski, „Warszawska Gazeta”, nr 14(564), 6-12.04.2018 r.

Prośba do Czytelników „Warszawskiej Gazety" by odpowiedzieli na ten apel czynnie na swojej ziemi. Twórzmy lokalne struktury Obrony Polski.

Być może Czytelnicy moich felietonów pamiętają te teksty, w których nieustannie przypominałem, jakie są największe zagrożenia dla Polski.

I zwykle nie mówiłem o jednym czy drugi konflikcie, nie analizowałem jednostkowych przypadków, choć i im się przyglądałem z uwagą, ale zajmowałem się problemami generalnymi, z których później wynikały pomniejsze, choć i te pomniejsze także wyglądały na wielkie i poważne. Ale były od nich jeszcze większe i poważniejsze. Naturalnie, że krytykowałem niektóre decyzje dotyczące wewnętrznej czy zagranicznej polityki polskiej. Nie zgadzałem się na bezmyślne popieranie faszyzującej Ukrainy, kiedy nie braliśmy pod uwagę naszych rodzimych interesów.

Nie zgadzałem się na czołobitne zachowania polityków wobec Unii Europejskiej czy podporządkowanie polskiej racji stanu żydowskim naciskom. Obce mi były rosyjskie infiltracje.

Miałem i wciąż mam też mnóstwo krytycznych uwag wobec działań w kulturze czy oświacie. Z drugiej strony z wielkim oddaniem i sympatią popieram te wszystkie dążenia w polskiej gospodarce, polityce, nauce czy kulturze, które zmierzają do umocnienia Rzeczypospolitej jako wolnego, suwerennego i niepodległego państwa.

I o tym piszę z otwartą przyłbicą. Dlatego nieustannie ukazuję podstępne działania mniej lub bardziej ukrytych ideologów marksizmu kulturowego, którzy degradują i wyniszczają najmniejsze nawet znamiona polskości. I cieszę się, że wreszcie coraz więcej publicystów i komentatorów idzie tymi tropami. My tutaj, w „Warszawskiej" alarmujemy i bijemy w wielkie dzwony niemal od początku.

W ostatnim czasie zebrała się grupa uczonych, badaczy, intelektualistów, ludzi nauki i kultury, którzy wspomagają nas, występując z jednoznacznym apelem w obronie polskości. Apel ten poparły już setki rodaków w kraju i za granicą, ale myślę, że warto z tym Apelem, a przynajmniej z jego częścią zapoznać i naszych czytelników. Po co? Po to przede wszystkim, by mogli sobie pogłębić wiedzę na ten temat, ale także by tej wiedzy nadali praktyczny charakter. Nic nie stoi na przeszkodzie, by w kraju, w miastach i na wsi, powstawały koła, kluby, lokalne wspólnoty, stowarzyszenia „obrony Polski" a więc i polskości. Wydaje się, że nadszedł na to najwyższy czas. Na miejscu w gminie, w małym miasteczku i w powiecie, a także w dużym mieście widać najlepiej, gdzie się degraduje i zaprzepaszcza odwieczne polskie, ale i uniwersalne wartości, takie jak; tradycyjna rodzina, historia, kultura, wiara, religia, język, Bóg czy państwo narodowe. Jak się ogranicza dostęp do polskiej kultury, jak się utrudnia lokalnym artystom, twórcom dostęp do mainstreamowych mediów, by pokazali swój dorobek.

Oto fragment tego apelu polskich elit naukowych i intelektualnych. Miałem zaszczyt uczestniczyć w formułowaniu jego tez:

Istnieje błędne przekonanie, że komunizm upadł. Nie jest to prawda. Komunizm jako formacja ideologiczna i filozoficzna znakomicie się rozwija, a jedno z jego wcieleń, Nowa Lewica, zmieniła tylko nazwę i występuje w postaci wielu nowych ugrupowań i struktur społecznych (feministki, pacyfiści, obrońcy praw zwierząt, ekolodzy, gejowscy i lesbijscy aktywiści, seksualni dewianci itp.). Tworzą oni silne organizmy ponadregionalne, takie jak Kampania przeciw Homofobii, zwolennicy aborcji, miłośnicy wolnego seksu itd. Używają nośnych, często atrakcyjnych, lecz mydlących oczy haseł, takich jak pokój, prawa człowieka, sprawiedliwość społeczna, wolność, równość i braterstwo, tolerancja.

Za pomocą manipulacji, złudnych frazesów i fałszywego języka pragną zawładnąć naszymi umysłami. Idee ich, nazywane przez specjalistów, marksizmem kulturowym, rozwijają się głównie na Zachodzie, choć obejmują także cały współczesny świat, również i Polskę. Czym w istocie są? Otóż po klęsce marksizmu rewolucyjnego, który miał dokonać przemiany świata przez terror, rewolucje i śmierć tradycyjnych struktur społecznych i politycznych, po nieudanej rewolucji październikowej, ideolodzy komunizmu doszli do wniosku, że należy za pomocą innych metod niż terror fizyczny wprowadzać idee marksistowskie do świadomości zbiorowej. Warto przypomnieć w tym miejscu słynne słowa Fryderyka Engelsa, który pisał:

„Wszystkim... wielkim i małym narodom przeznaczone jest zginąć... w burzy światowej

rewolucji... (ogólnie wojny)... zniszczyć wszystkie narody wraz z ich nazwami".

Następcom Marksa i Engelsa nie udało się w pełni wprowadzić w czyn tych szaleńczych idei. ZSRR się rozpadł. Narody i państwa jednak istnieją. Ale i marksiści pozostali. Postanowili nowymi metodami zmieniać świat, a przede wszystkim budować nowego człowieka. Na czele odradzających się ruchów neokomu- nistycznych stanął w latach dwudziestych XX w. główny ideolog i teoretyk marksizmu tego okresu, włoski komunista, Antonio Gramsci, wspierany później przez twórców i organizatorów tzw. szkoły frankfurckiej. Twierdził on, że nie baza jest ważna, a nadbu

dowa. W związku z tym pisał, że nowy światowy ruch kulturalny ma zastąpić [...] „światopogląd chrześcijański i w ogóle wszelkie dawne koncepcje świata". A nowa marksistowska doktryna ma się stać: [...] „doktryną władców, którzy w codziennym trudzie przygotowują broń, by zapanować nad światem". A więc sprawa jasna. Nowi marksiści mają zapanować nad światem. By tak się stało, musi trwać„długi marsz poprzez instytucje - media, uniwersytety, kościoły, centra władzy i kultury". I ten marksistowski marsz przez instytucje nieustannie trwa, także przez polskie instytucje, przez polskie szkoły, uniwersytety, polskie teatry, galerie sztuki, polskie centra władzy i kultury. A to oznacza, że toczy się ostra walka o polskie umysły, a szczególnie o umysły młodego pokolenia.

Dalej czytamy:

Kategorycznie przeciwstawiamy się groźnej ideologii marksizmu kulturowego (m.in. filozofii gender), która prowadzi do degeneracji jednostek i narodów.

Apel ten, nazwany też Ruchem Dziesięciu Prawd, podpisali m.in.: prof. dr hab. Jan Wawrzyńczyk, prof. dr hab. Artur Śliwiński, prof. dr hab. Henryka Kramarz, dr hab. Leszek Jazownik, dr hab. Włodzimierz Osadczy, dr hab. Andrzej Zapałowski, dr Lucyna Kulińska, dr Bogusław Kuźniar, publicystka Anna Wiejak, a także setki Polaków na forach internetowych, którzy rozumieją donośność zawartych w tym apelu myśli. Dokument został rozesłany do odpowiednich czynników państwowych.

Raz jeszcze zwracam się do naszych Czytelników, by odpowiedzieli na ten apel czynnie na swojej ziemi. Twórzmy lokalne struktury Obrony Polski.